



Kwestionariusz wywiadu HISTORYCZNY, S.S.R.

Kapral Sikorki Edward ur. 21-VIII-44 r. zawód recer, stan  
cywil. kawaler.

Po wydostaniu się z niewoli niemieckiej dnia 12 lutego 1940 r.  
i po otrzymaniu odpowiednich wskazówek od podchorążego  
Sojki Józefa z Łelachki, z trenera kolejarzy (Stolarzki  
Eugeniusza, kumpinistki Łelachki, koto dziejczyk Karimier)  
wraz z Łelachki wyjechał do Niemiec celem udania się do  
Przemysia. Dnia 14 lutego o godz. 23<sup>20</sup> na terenie okupowanym  
przez Sowieków nad rzeką, Sojka K / Przemysla zostali  
zatrzymanym przez patrol strażnicy granicznej, po sprawdzeniu  
nie posiadamy broni. Karaci nam lecie na ramię  
ja, lecie stawałem się nierozumie papierki z napiskami co  
jednak rozprzewadzał i kopnął mię silnie w nozę.

Po opóźnionych leżeniu noc siewca przyjechało dwóch  
graniczników na koniach i rozbili nas na placówce,  
po chwili dwójka z nich dowoziła nas do pomieszczenia  
gdzie już trzech innych więźniów, było bardzo zimno tak  
że na ścianach były węgle, woda okazało się że dwóch  
miasto silnie przemrozone nogi. Wpłynęli odwrócić  
nas do więzienia w Przemyslu. Wokół więzienia ma  
100-200 było bardzo ciemno, a były wypadki w nocy  
nie można było się poruszyć tylko trzeba było siedzieć  
Początkowo było dwóch ludzi chorzy lekarz ani sanitariusz  
nie przychodził. Sprawy fizjologiczne odbywały się na  
celi, nie czułem waha, było wyjątkowo ciepło jeden war  
podziemia (przynajmniej nie było). Na placu nie było ani  
placówki wzmianki tylko że w placówce czarnej pojawiły się wszy.  
Wyżywienie było bardzo słabym, na 2 dni dostawiali chleb  
i chleb i 1/2 kawałka, były wypadki że dostawali, do czego  
nie było w stanie być. 23 marca w więzieniu chęć zjedzenia w  
oddziale nas. Jeśli siedzieliśmy w oddziale, ale można było w nocy  
ab. poruszyć się (tutaj nie było). W celi było 50% wzmianki i choroby

362  
W

przewoźnie siechli z przekroczenie granicy. Przypominam  
sobie następ. sukcesy: Bairdy (i K...), Węglarski Touleu  
wreni z Krakowa, Wisniewski Jurek, Gwizd Stanisław  
z Warszawy, Krupinski Crestow, Jurkowski z Bzdina.  
Koleierstwo było dobre.

Jeden profesor z Piekar Śl. dla rabricia czasu robił pogadanki  
na temat przyrodku co do stat. do „Karcem” i więcej  
do naszej celi niepowrócić. Porozumienie między celami  
odbywato się rapomca, sennika z ciziarhien tak zw. „Kroń”,  
lub w urtepie nastawisto się kartki, które były wkładane w tutki  
od papierosów. Do tamni chodiliśmy co 10 dni, bielira była boudna  
(ale wazny sie było). Wiadomości z kraju nieśmy mało, bo tylko  
jesli nam się udało rabrac gazetę, dziennik na konytarni, a  
o rodzinach wiadomości nie mieliśmy żadnej. Przechowanie  
pues A.K.W.D. odbywaty się tylko w nocu. U mnie znaleźli kartki  
z adresem mojego kuzyna (Kuzjenta Hendryka z Sosnowca) który  
był w Rumunii, co po przychodzie jertem spieczem i wygrzali,  
ie zastudę, jeśli się nie przyznam, a ostatni raz to z pistoletem w ręk  
dusił mnie, przy wypicie koproj. We wrześniu 1940 roku wyruszyli  
wypok na 3 lata pracy w krapach, na trzeci dzień po wypok  
wyjechatem do Archangielka następnie pues more Biste,  
pues rzekę Perore do Starian-Mar. Po 2 tygodniach  
barkami wyjechaliśmy i po paru dniach barki zamaryły na  
rzece w których znajdowato się około 1200 ludzi. Życie w barce  
było straszne, ciasno i dusno było, pues mały otwór można  
tylko było wychodzić do urtepu gdzie od rana do wieczora a nawet  
w nocu trzeba było stać w kolejce. ludzie racali chorować  
(przewoźnie na 10 dni) lekarzy nie było tylko Polacy którzy  
byli zdrowi pomagali. Jedzenia gotowanego nie było, wody  
zagotowanej trudno racia było dostać, do jedzenia dawali:  
suchary, śledzie i woda zimna. W barce byliśmy 30 dni  
były wypadki śmiertelne. Dolno, drogę do Uli-Kozowa szliśmy  
pieno około 80 km w grupach po 300 ludzi. Pues 3 dni  
nie dawali nic do jedzenia, na noc ramiykali nas do

of

of

do motyłów rozkopanych wiejskich łazienek tak że nie było miejsca swobodnie stać. W drodze ile ubrań rozmarowali, w jednej z grup zamarło 45 ludzi w innych po 10-15. Po tej podróży ludzie byli chory przeważnie, pomimo tego byli i wyrzucali z potatek (kilku zmarło w potacie).

Po paru dniach przychodzili miś do szpitala bytem prawie nieprzytomny. W szpitalu bardzo dużo ludzi umierało na tak zwany "szpitalny". W szpitalu byli: por. lekarz z Warszawy Szymboński, Bakimowski Stefan, Ogłasz M., Siekierski. W szpitalu dla Polaków obsługi nie było, lekarstw brakowało.

W szpitalu leczenia 5 miesięcy 2 tygodnie, 1 maja 1941 roku zostan wypirany i przez 30 km. 35 ludzi prowadzili do Sowchoz gdzie pracowan przeważnie przy karczowaniu lasu, normalny niepanistam bo nigdy normalny ertanek niewykonat, pracowan również przy sadzeniu kartofli, kapusty i koszeniu trawy. Pięniędzy nigdy nieptocili.

**A** **K** Musobinowy zostan 24 września 1941 roku, do wojska nieprzytowali więc wystali nas na Katchoz nad rzeką Amudarijs (50 km. od mawer Kospijskiego) gdzie na utrzymanie trzeba było pracować przy kopaniu kanałów. W grudniu 1941 roku z Katchozów barkami ruszyliśmy w podróż do wojska, dużo Polaków nie dojechało, zostali nad brzegiem rzeki Amudarii z wyżywieniem, oplotu i zimna. Prebywali razem: por. Mański podch. Bakimowski St., wachmistrz Tobonier, ogn. Chalejski, wachmistrz Stowak, inżynier Kowcecki, Krawczyk Józef. Korowowicki Władysław. W 1941 r. w mawer przyjechałem na kom. Wojsk do Termine.

E. J. Woskiewicz